



TADEUSZ KOŃCZYC

CIENIE SAMOTNYCH DRÓG

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA

NAKŁADEM F. HOESICKA

1930

<http://rcin.org.pl>



TEGOŻ AUTORA.

Bracia (powieść dla młodzieży). (Wyczerpane).

Nowym Szlakiem (powieść). (Wyczerpane).

Z życia Naci (Dla młodzieży). (Wyczerpane).

Podróż do Turcji (Wyczerpane).

„*O Polsko, Polsko!*” (poezje) 1918. (Wycz.).

„*Satyry i Liryki*” (Wyczerpane).

„*Na Bursztynowym Wybrzeżu*” (poemat
dramatyczny). 1920. (Wyczerpane).

„*Śladem ostatnich snów*” wyd. II. 1926.

„*Ognisko*” 1927.

W PRZYGOTOWANIU:

„*Liście więdnące*” (Wybór poezji).

„*W kraju błękitnych jezior*”.

PAMIĘCI MATKI
<http://rcin.org.pl>

Pani

Łosice

z wyrażeniami: kury,

przejadzi

107/1000

15/VII

TEŚKNOTA

Wiosna idzie i siatkę snów młodzieńczych
[przędzie
Na łąkach i polanach leśnych kwitną
[kwiaty —
Złoci je słońce, srebrzy miesięcznej
[poświaty
Blask, co się przez błękitów przelewa
[krawędzie,..
Jakoś dziwnie radośnie i jasno jest wszędzie
...A Ciebie już tu niema — i nigdy nie
[będzie...

Na pola wyszły pługi — tam na nasze pola,
Dąb okrył się zielenią liści, a przy domu
Zakwitły bzy... i pachnie uprawiona rola.
Oczy twe już nie ujrzą... taka losu wola —
Tylko duch może przyjdzie kiedyś
[pokryjomu
Witać to, z czem związana była jego dola...
Cicho będzie szemrała woda... a wieczorem
Gdy wszystko snem wiośniANYM już, snem
[krzepkim pośnie

Może, gdy wiatr wieczorny przeleci nad
[borem
Opowiadać pocichu będzie sosna sośnie
Że nigdy już — jesienią, latem, czy
[o wiosnie
Nie przyjdiesz chłonać czaru wsi swem
[sercem chorem...

Nigdy nas wyciągniętym kłusem nie poniosą
Na dalekie spaceru dobre, śmigłe konie..
Wszystko, co było szczęścia życiodajną rosą
Rozwiało się — i w mrokach wszechnicości
[tonie..
I napróżno ze skargą sierocą, bezgłosą
W bezsilnej, głuchej męce załamuję dłonie

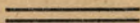
,

Nie ma Cię — i nie będzie w żadnej świata
[stronie...

...Więc nie walczę już o nic — nie cieszę się
[z wiosny
Ani chcę trwać, budując przed nieszczęściem
[tamy...

Trzy łokcie czarnej ziemi, twardej,
[bezlitosnej
To wszystko, co tu kiedyś wszyscy
[otrzymamy,

Wiem, że się nigdy więcej, nigdzie nie
[spotkamy
A te wszystkie radości, upojenia, wiosny,
Które ach! tylokrotnie tutaj przeżywamy
Marząc ciągle o szczęścia wieczystej
[legendzie
To jedynie paradoks — liche i żalony —
Który się rychło kończy u cmentarnej
[bramy...
.
Wiosna idzie... i kwiaty zakwitają wszędzie,
A Ciebie niema —
i nigdy nie będzie...



1925.5.III

TAM...

Gdybyż to mieć tę pewność, że gdy się
[zanurzę
Duchem w otchłań Wieczności — spotkamy
[się znowu...
Że posłuszni jednemu Najwyższemu Słowu
Odnajdziemy się kiedyś w gwiazdach, czy
[też w chmurze...
Że jest taka dolina jasna i słoneczna
Na której się ten duchów korowód zatrzyma
że tam — Wieczny Żywot i Szczęśliwość
[Wieczna
I Bóg dobrotliwemi patrzący oczyma...

DZIWAK.

Już-em tak teraz zgorzkniał, że wszystko
[dokoła
Zda mi się, jakby szarą owinięte mgłą...
Nie rwie się z ust pobladyłych pieśń, co
[w szczęście woła,
I żywsze, a weselsze słowa na nich mrą...

Lubię wszystko, co mrokiem śmierć mi
[przypomina.
Wszystko, co zapomnieniem i nicością
[tchnie...
I czekam, rychło przyjdzie ostatnia godzina,
Co duszę mą zatopi w beznamiętnym śnie...

Życie me jest, jak głuche, głębokie
[podziemie
A dusza, gdyby płomień — zamknięty
[w niem — drga...
Nie z własnej woli na tę skądś przyszedłem
[ziemię
I za dawną ojczyzną tęskność w sercu gra...
Przeczuwam, że byłem niegdyś...
[ale w wieki inne,
Na innych ładach, w inny obleczoney kształt...

Cóż mój duch winien błędny, cóż serce
[me winne,
Że tu mu żyć kazano znów, zadając gwałt?
Dawniej, złudnemi świata ponęty oplątan,
Myślałem, że przyziemnych krain tych

[jam syn,
Dziś—w uszach szmer mi dzwoni tu
[nieznanych fontann,
Głosząc, żem z jakichś innych ulepiony glin...

I dlatego to wszystko, co was, ludzie nęci,
Jest dla mnie, jak rozkruszon stopą nędzny
[pył

Inny świat noszę w duszy, inny byt
[w pamięci —
Wiem, że teraz tu jestem, lecz nie wiem
[gdziem był...

I ta dziwna świadomość od was mnie
[odtrąca

I nie mogę się z wami całkowicie zżyć...
Smutno mi...

mnie nie grzeje blask waszego słońca,
Mnie nie wiąże z istnieniem codzienności
[nić...

Lubię te tylko kwiaty, co na grobach rosną,
Kocham to, co w was budzi grozę, lęk
[czy wstręt...

I zrywam się do lotu z każdą nową wiosną,
Śniąc, że oto los władny wyzwoli mnie

<http://rcin.org.pl> [z pęt...

Dziwne sny mam—na jawie...
to mnie zwykle boli
Co was nawet nie dziwi, temu jestem rad,
Co wam jest obojętne... i tak, z cudzej woli,
Obcy i zbędny oto przechodzę przez świat.

A gdy wreszcie zagasnę, jak owe pochodnie
Rzucone w mrokach nocy w czarne głębie
[wód.

Wy, coście urządzili się tu tak wygodnie,
Nie zgadniecie, żem odszedł w Odrodzenia
[cud...

Obojętnem to dla mnie, co o mnie
[powiecie
Zawszem się starał dobrze czynić—wedle
[sił—

A jeśli-m ci się wydał złym, osmutny świecie!
Wiedz:

—Jam li tylko innym, niżli wszyscy, był..



JAK CICHU SIĘ TE DRZEWA...

Jak cicho się te drzewa z wiatru wianiem

[chwieją...

Odrodzone w dniu wiosny nowe biorą

[szaty

Gdybyż tak jak te drzewa, gdybyż jak te

[kwiaty

Odżyć w nowej postaci odwieczną koleją...

Gdy przyjdzie plon swój zbierać Archanioł

[Zatrąty

Uniesie dusze ludzkie wzwyż Wieczności

[knieją...

Gdybyż to można było przeżyć śmierć

[nadzieją,

Że w nowe życie płynięm, odchodząc

[w zaświaty!

.

Jak cicho się te drzewa z wiatru wianiem

[chwieją...



SZCZĘŚCIE I KLĘSKA.

Szczęście się zatrzymało chwilę nad mym
[domem
Jak obłok po niebieskiej płynący równinie—
Przeszła chwila — i oto stało się wiadomem.
Że obłok rusza w drogę, że zaraz odpłynie..,

Już znika...

Próżno za nim smutnym wzrokiem gonię
Serce drży, a po twarzy spływa łza

[niemęska...

Zatrzymał się u ludzi innych w innej stronie.
A do mojego domu zakradła się klęska...



TAK SAMO...

Tak samo pachnie kwiat akacji,
Tak samo wędnie biały bez,
Tak samo w cichej rezygnacji
Maj — na dni swoich czeka kres.

Tak samo szumią kłosa zbóż
Gdy wicher przebiegnie po nich cwałem —
Tylko młodości niema już
I niema tych, których kochałem.

SEN.

Śniłem, że wszedł w aleje truskawkowych
[drzew
Pomiędzy wybujałych krzaków długie
[rzędy...
Zda się—nocą majową Wróżka biegła tędy,
I nízkie krzewy zmieniał w olbrzymy jej
[śpiew.
A dumne z dojrzałości swych owoców
[grzędy,
Owoców kształtnych, pięknych, czerwonych
[jak krew
Obojętne na wiatru świeży, mocny wiew
Pięły się wzwyż, jak drzewa, zielonemi
[pędy...
Szedłem długo nie bacząc, że słońce na
[niebie
Bładło, gubiąc hen — w chmurach — złoto
[jasnych strzał,
Szedłem cicho z nadzieją, że idę do Ciebie
W jakiś krąg tajemniczy, po za świata wał
Wierząc, że sen mój dziwny ziemią zakolebie
I wróci mi to wszystko najlepsze co-mi miał.

KWITNIENIE ZBÓŻ.

Jak porzucona biała, a wążka wstążeczka
Skoś łany zbóż pod niebios kopułą

[błękitną

Przeciska się powoli mała polna steczka,
A żyta nad nią cicho i spokojnie kwitną.
Steczką czasem przechodzi dorodna

[dziewczyna

Czasem wiejski pastuszek przejedzie

[na koniu,

A na pobliskich łąkach, gdzie już kosy

[dzwonią.

Chyli kwiat swój pod ostrza miodna

[koniczyna.

Rok późny... Więc się wszystko jakoś razem
[schodzi

I jeden trud wieśniaczy goni ciągle drugi..

Tam owies pnie się w górę... Bóg da,

[że obrodzi,

Choć późno w ziemię rzucon, że to ziab

[był długi...

Kwitną żyta... a kędy rzadsze mało wiele

Spóźniony siewca kroki je swemi prze-

[mierza..

I po ziemi brunatną sypie seradełę...

Rok przepadziwy... ciągle deszcz ziemię

[odświeża

Kosami tną z zamachem bujną trawę

chlópy,

Święty Jan minął przecież... Dzień pogodę

wróży...

Trzeba gromadzić siano i stawiać je w kopy
Póki się znów twarz nieba jasna nie

[zachmurzy.

Wykosili już wielkie szmaragdowe szlaki

Nad rzeczką, co fal błękit niesie wciąż

[zdaleka,

A na zgrabioną łąkę wypełzają raki

Z jam brzeżnych, nieświadome zgoła,

[co je czeka.

Kwitnienie zbóż.. sianokos.. Ostatnie za-

[siewy

I sadzenie kapusty w długie, czarne rzędy...

Jaskółek bystre loty, skowronkowe śpiewy,

Lato świat obejmuje kwitnącemi pędy

Zbóż, traw, kwiatów... Wre praca... Nie znosi

[próżniactwa

Matka-ziemia... Więc wszystko dobrze

[zrobić trzeba...

Miłosierna dla ludzi jest, zwierząt,

[i ptactwa

Lecz próżniakowi nie da, chociaż matka,

[chleba.

Brylanty ros na trawie —

Cicha noc,

Noc księżycowa.

Tak samo prawie,

Jak wtedy, w pacholece lata,

Tylko, że szronem osrebrzona głowa

Nie schyla się do kolan matczynych —

Tylko, że usta

Poblądłe, z bólu sine

Nie wypowiedzą, jak dawniej, słowa:

— Piękny jest świat, matuś,

Uroczą jest ta noc, noc księżycowa"
I nie usłyszą, niczego już nie usłyszą
Wiekuistą objęte ciszą
Uszy matczyne...

I choć jak niegdyś, w dawne lata
Śród pogrążonego w upojeniu świata
Noc letnia czar swój nademną roztoczy,
Nie wchłoną go słodkie, niezapomniane
Jedyne
Zamknięte na zawsze oczy...

×
A zboża kwitną, kwitną,
A wiatry niosą, niosą
Nocną rosą
Nocną ciszą
Ich woń dziwną, nieuchwytną
Woń zmieszaną
Z zapachem kwiatów,
Skoszonych na siano,
Z konającym zapachem akacji,
Z lilji wodnych zapachem
I smukłych, żółtych irysów,..
Tak dziwnie pachną żyta,
Tak niesamowicie...
O moje jasne, bujne, młode życie!
W alei staroświeckich cisów
I lip zakończonej przez brzozy,
Dwie brzozy samotne
W wiatru wsłuchane wiew —
Przechadza się zwolna Wspomnienie
Od łez wilgotne
W ostatni żal otulone kwef..

ŻYCIE PŁYNIE...

Życie płynie jak wody cichego strumienia.
Powierzchnia się nie marszczy, ni od wiatru
[drży,
Tylko czasem z dna duszy, której czas nie
[zmienia
Powstają dawne bóle i dawne cierpienia
Wołając głosem wspomnień o smutek i łzy.



GDY NA DALEKIE ŁĄKI...

Gdy na dalekie łąki padnie mgielna szarość
Cichą, wieczorną dobą o zmierzchu godzinie
Chciałbym raz jeszcze przejść się

[po wąskiej ścieżynie

Co wiedzie ku zamczyska starego ruinie—

Lecz ta ścieżka musiała już chwastami

[zarość

Gdy słońce w mrok zapadnie za błękitną

[rzeką

I gwiazd się zaczną ciche zapalać ogniwa—

Chciałbym raz jeszcze związać zerwane

[przedziwa

Marzeń — i w boru gęstwę wgłębić

[się daleką.

Lecz te bory? czy jeszcze trwa ich krasa

żywa?

Wątpię...

gdziekolwiek zwrócę oczy zadumane

Widzę obrazy nowe, przedtem mi nieznanne,

I smutek mnie ogarnia, bo już mi

[nie wskrześnie

Żadna z wizji młodzieńczych —

[chyba kiedyś, we śnie...

Wszystko mija — zapóźno, to znowu
[przedwcześnie...

A jednak trzeba naprzód iść z czołem
[wzniesionem

Ku górze — w ponadgwiezdne patrząc
[jasne stopy

Kędy ślad w mgłach lśni boskiej
[Zbawiciela stopy

W te światy, gdzie błękitny trwa sen
[o minionem

I wszystko jest przejrzyste, jasne,
[nieskończone...



TRZEBA...

Trzeba wreszcie zapomnieć, że się
[kiedyś miało
Matkę — i dom rodzinny napelniony
[gwarem
Wszystko, co się nad życie czciło i kochało
Jako dźwignię jedyną i cel w życiu szarem.
Na dalszą drogę życia niewiele zostało,
Los rozpędził czarownych złud baśniowy
[harem
I duch osłabł — a coraz mniej odporne
[ciało
Stało się nagle wątłem, schorzałem i starem
Uczmy się zapominać... — I zaciskać zęby
Gdy ból zatarga sercem, co żyje wspo-
[mnieniem —
By zaprzestać gonitwy za przeszłości
[cieniem,
Lub paść, niby toporem drwała ścięte dęby...
A dusza — kwiat, więdnący na istnienia
[łanie —
Odnajdzie *tam* zagadek wszystkich
[rozwiązanie...

BŁAWATKI KWITNĄ...

Bławatki kwitną w zbożu złotem,
Kwitną tak jasno, tak błękitnie...
Los rozbił serce me swym młotem —
Już ono nigdy nie zakwitnie,
Szumią strumienie z gór biegnące,
Wesoło szumią po dolinie,
A duch mój nigdy z wiosną w Słońce
I nigdy w Radość nie popłynie...
Bławatki co rok kwitną w życie,
Zdrój co rok wodą się wzbogaca —
I tylko biedne ludzkie życie
Nigdy, ach! nigdy wstecz nie wraca!

KU JESIENI...

Czerwienią się złociście

Opadające powoli z drzew liście...

Wichry wieją

I z dębów strącają żołędzie,

Świeżo zorane szmaty pól czernieją —

Jesień będzie...

Pomału, pocichutku siatkę swoją przędzie.

Coraz częściej mgły szare włóczą się

[wieczorem

Nad stawami zieloną pokrytymi rześą,

Kędy trzciny nadbrzeżne posepnie się trzęsą,

I nad bezpłodnym, cichym i smutnym

[ugorem.

Myśl moja idzie szlakiem tych jesiennych

[dróg

W ciszy pól się zatracą i w mgłach

[zawierusza,

A za myślą bolesną idzie moja dusza

I wybiega pytaniem pod błękitów próg:

Czy dusze co odeszły po za krańce ziemi

W jasność wieczną, gdzie mieszka nad

[gwiazdami Bóg

Wiedzą, jak serca łamie tęsknota za niemi?...



ZORZE MŁODOŚCI.

Zorze młodości inaczej świecą,
Niżeli słońce dojrzałych lat, —
Jest w nich radości i szczęścia nieco,
A blask rzucają na cały świat.
Dziś na rozstajach życiowych dróg
Tylko wspomnienia błędą, jak dymy,
Już nie pragniemy, ani marzymy,
By tamten promień zajaśnieć mógł.
Coraz to niżej schodzimy, niżej
W doliny smutku, w szarość i cień,
A ciche szczęście chociaż się zbliży
To już jedynie na kilka mgnień.
Dążących szlakiem tych samych dróg
Coraz los kogoś wstrzymuje w pędzie
I ukazuje świata krawędzie,
Poza którymi wieczność i Bóg...



LISTOPAD.

Cichy spokój złocistej jesieni —
Smutek liści, lecących z drzew —
Melancholija bezleśnych przestrzeni,
Mgieł szarzyzną pokrytych i cieni...
Przejmujący wichury śpiew..,

Szlak rozmiękły od deszczu i grzązki
Stukot wolno wlokących się kół —
Brzóz łamiące się, kruche gałązki
Wraz z liśćmi spadające w dół...

Kropli deszczu, mgieł i liści opad
I lenistwo myśli, pełnych łez —
I świadomość, że nadchodzi kres
I wspomnienie gorzkich strat...

Listopad...

NA GROBIE MATKI.

Śród tylu drogich grobów, na które
[nie chodzę,
Bo wiatr zawiął już dawno wszystkie
[do nich dróżki —
Jest jeden, który ciągle mam na swojej
[drodze
I ciągle go odwiedzam—nietylko w Zaduszki
I dziś oto przyszedłem tu, matko jedyna,
By położyć garść kwiatów — żałobnych,
[jesiennych...
Ty, która już wiesz wszystko śród swych
[dumań sennych
Przyjm ten dar, dar jesieni—od swojego
[syna...
Cóż więcej przynieść mogę? Wiesz, że nie
[mam wiele
Od dnia, w którym odeszłaś na wieczystą
[drogę —
Życie mi się całunem szarym jeno ściele
I niczego nie pragnę, i nic już nie mogę...
Dawniej latałem w słońce myślą tak ra-
[dosną,
Śniłem, że się w mej duszy blask zapału
[żarzy,
Ale tylko — by ujrzeć uśmiech na Twej
[twarzy,
Co, zmarszczkami poryta, tchnęła zawsze
[wiosną.

Dawniej wierzyłem w szczęście i wierzyłem
[w życie,
Patrzac, jak Ty się dzielnie z przeznacze-
[niem zmagasz —
Dziś, gdy duch Twój w wieczystym ukrył
[się błękiecie
Nawet nie czuję tego, kiedy los mnie smaga..
Mój zapal został dawno za cmentarną bramą
Tam przy Twojej mogile smutnej
[i kamiennej —
Muszę Ci raz to wyznać dziś, w ten dzień
[jesienny..!
Tak, jeszcze niby walczę—lecz to nie to
[samo...
Wiesz, nigdy się nie rwałem, by innych
[wyprzedzić —
Chyba tylko dlatego, żeś Ty tego chciała...
Ale dzisiaj, mateńko, musisz o tem wiedzieć:
Czyż może mnie pociągnąć bogactwo
[lub chwała?
Innym możeby trudno było w to uwierzyć:
I moja przecież w życie podąża ścieżyna,
Ale Ty znasz, mateńko, duszę swego syna.
Żyje, póki los we mnie nie przyjdzie
[uderzyć.
Wiec przebacz, że nie dobiegł tam, dokąd
[chęć Twoja
Popychała mnie zawsze — tak czysta,
[a górna —
Wiesz, że wołałem zawsze melodje nokturna

Od hymnu, którym złota drga zwycięzców
[zbroja.
I tak wiem, że tam kędyś, gdzie wszyscy
[dolecę,
Ugodzi w cel ostatni kopji mojej ostrze —
I cisza się błękitów nade mną rozpostrze,
Gdy los moje istnienie zagasi, jak świecę.
A póki jeszcze trwam tu — wiem, że Twoja
[ręka
Niewidzialna z zaświatów czuwa wciąż
[nade mną,
Że oświeca mi drogę, gdy już nazbyt
[ciemno,
I niesie ulgę, gdy mnie przygniecie udręka...
Więc jeszcze mówię: przebacz, żem walke
[zarzucił,
Że mi już zobojętniał ten życiowy turniej,
Że mi tu coraz chłodniej jest i coraz
[chmurniej...
Przebaczysz, prawda? nie chcesz, by się syn
[Twój smucił?
Jeżelim w tamtem zbłądził i nie miał
[dość mocy,
By zmagać się z wichrami i uderzać
[w słońce —
To dlatego, żem ciągle stał swych myśli
[gońce
Tam, gdzie był port ostatni mej duszy
[sierocej...
Tyle lat już minęło... a ciągle tak samo

Widzę Twe jasne oczy i Twój uśmiech

[jasny —

I ciągle mi bez Ciebie świat jest taki ciasny
I taki dziwnie pusty jest i obcy, mammo...
Może lżej by mi było... w tej mojej żałobie.
Może łatwiej obronić bym się mógł rozterce..
Gdyby nie to dziedzictwo, które tu po Tobie
Musiałem wziąć: czujące i wrażliwe serce...

Ale teraz już żegnaj... Na mogilne dróżki
Rzucam wraz z garścią kwiatów te jesienne

[słowa

Przeminą — wraz je cisza pochłonie

[grobowa...

Ale musiałem z Tobą pomówić w Zaduszki.

A więc teraz już żegnaj... Znów rzucam

[się w fale

Życia, co mnie od grobu Twojego odpycha...
Jeszcze tylko nad Tobą, co tam leżysz cicha
Ostatnie nikłe światła na grobie zapalę...



JAK GORZKO...

Jak gorzko jest spożywać chleb zmieszany
[z łzami
Chleb nieszczęścia, co przyszło prawie nie-
[spodzianie,
Każda myśl — jest jak sztylet grażący się
[w ranie
Każdy gest, każde słowo — pastwi się nad
[nami.
Śmierć przeszła... I złączyła z duchów or-
[szakami
Jedną duszę, kwiat ścięła znów na życia ła-
[nie...
Jak ciężko jest przeżywać to smutne roz-
[stanie
I jeść chleb, chleb nieszczęścia, zmieszany
[ze łzami.

CÓŻ MNIE W TEM ŻYCIU CIESZYĆ MOŻE...

Cóż mnie w tem życiu cieszyć może?
Wiem przecież, że w mogile złożę,
Com kochał, o czym duch mój śnił...
Że, czy zechcemy, czy nie chcemy
Wszyscy powoli w grób zejdziemy
Jak aktor — z treścią lub bez tremy —
Gdy nam zabraknie sił...

Po życia błędząc więc teatrze
Ze wzdargą już na wszystko patrzę,
Boleśnie krzywiąc twarz —
Czyś żył szaleństwem i rozkoszą,
Czy snami, które spokój płoszą —
Jednako w końcu cię zanoszą
Tam, kędy spocząć masz...
Kochałeś — po co? rwałeś w słońce?
Na co?... nieszczęścia przyjdą gońce
I pójdziesz... w dół, nie wzwyż...
Los nie opowie nic nikomu,
Tylko na bramie twego domu
Nocą lub rankiem — pokryjomu —
Nakreśli czarny krzyż...

I przyjdzie w czarnej gość opończy,
I wszystko się dla ciebie skończy;
Cierpienia, radość, sny...
Grabarz udepce piasek nogą,
Kruki zakraczą pieśń złowrogą...

— — — — —
Pojdziemy wszyscy taką drogą
I on, i ja, i ty...

DYMI MOJE CYGARO...

Dymi moje cygaro o subtelnej woni...
Dym w dal ulata srebrnem, wężowem
[koliskiem —
Rozstaję się z nim z żalem, jakgdyby
[z czemś blizkiem,
Czego już nigdy w życiu i nikt nie dogoni...

Zanim śmierć lodowatym porwie mnie
[uściskiem
Unoszątku za światów nieskończonej błoni—
Chcę czuć tę cichość jasną lazuruwej woni

Dymów, co się ścigają nad życia
[bagniskiem...

Jak tanecznicą wtedy w mgieł obłoku
[płasa
Myśl, a serce rubinem wrzącej krwi
[się płoni
I drży, niby ptak w ludzkiej uwięziony
[dłoni,
Aż — jak płomień, co liście cygarowe
[kąsa —
Zagaśnie... i swych przepych żądz
[na popiół strwoni...
...Na popiół, co go dłoń ma z cygara
[otrząsa...

ROCZNICA.

A zawsze na przedwiośniu, gdy marcowa
[słota

Osnuje świat posepną szarych mgieł żalobą.
Płaszczem chmur słonecznego blask przy-
[dusi złota —

W duszy mojej bezmierna zrywa się tęsknota
Za Tobą, matko moja jedyna, za Tobą.

Serce, w którym wygasły dawno szczęścia
[żądze

Ożywia — przygryzając na wskroś — bólu
[płomień

I samotną ścieżyną pośród mogił błądzę
Dopóki się nie zawrą cmentarne

[wrzeczadze —
Lub wsparłszy biedną głowę na marmuru

[złomie
Całe swe życie w myśli przesuвам —

[i sądzę...
I widzę Cię przy sobie wtedy... Tuż, tuż

[blisko...
Zda mi się, że znów jestem maleńkiem

[dziecięciem,
Że pochylasz się cicho nad moją kołyską

I usypiasz mnie bajką i tulisz objęciem,
Abym czuł słodczy pieśczoł przed powiek
[zamknięciem.

I zapominam wtedy, że lat zbiegło tyle,
Że nigdy już nie wrócą słodkie dni
[dziecięce

I nigdy nie obejmą mnie Twe drogie ręce —
I że będę powoli schodził ku mogile
Samotny w tęsknot gorzkich, bezmiernej
[udręce...

A potem świadomości nagła błyskawica
Płoszy marzeń zadumę wśród ciszy
[grobowej...

Tam pod zimnym kamieniem Twoje
[blade lica

I usta — pozbawione już nazawsze mowy...
Taki sam dzień był wówczas — szary
[dzień marcowy

Taki sam dzień powszedni — a dziś jest
[rocznica.

I tak będzie już zawsze. W pustkę schodząc
[ciemną

Gdzie ma kres wszystko ziemskie — słabe
[czy niezłomne

Jeno czasem usłyszę skrzydeł szum
[nademną

Co kędyś się w obłoki ukryły ogromne...
I płakać nadaremno i tęsknić daremno...

— — — — —

I wiem, że nigdy, nigdy, nigdy nie zapomnę.

OGRÓD POMOLOGICZNY.

<http://rcin.org.pl>

Czasem, gdy w przeszłość odrzucę duszę,
Na skrzydłach wspomnień gnając ją w dale
Stracone z oczu w lat zawierusze
Dawne obrazy, dni dawnych szcząt —
Znowu wyrzuci pamięć na ląd...
Tak czasem w powódź wzburzone fale
Niosą sprzęt różny — nikt nie wie zkad...
Barwi się kwieciami życia bezdroże,
Duszę opływa cisza radosna,
To ją tęsknota, niby łan, orze,
To dawnych wzruszeń przenika prąd —
I zmywa życia bolesny trąd...
Śni jej się wtedy słońce i wiosna,
I kwiat miłości, co dawno zwiądł...
Wyławia wtedy z wspomnień odmětu
Jedno wspomnienie jasne i ciche,
Pełne radości i pełne smętu,
Wysnute z dawnych dzieciństwa ech,
W którym łyzy szemrzą i dźwięczy śmiech —
Dni, gdy się w dziecku budziła psyche,
Dni, których jeszcze nie splamił grzech.
Rozkwitający, przewonny, śliczny,
Nierozszumiały mnogością drzew,
Lekko kołysan przez wiatru wiew,
Śni mi się ogród pomologiczny...

Dawne, dalekie, minione dzieje,
Lat młodocianych sen zapomniany,
Nizkie szpalery, rzadkie aleje,
Nieznanych roślin nieliczny rząd —
Młodzieńczych marzeń czarowny łąd:
Ciche, cieniste, małe altany,
Na zakochanych mające wzgląd.
Gdy dzwonek z ławy wyzwolił szkolnej,
Gdy obiad w domu zjadłeś naprędce,
Na skrzydłach wzruszeń młodzieńczych —
[wolny —

Z zapalem cudnych szesnastu lat,
Szczęśliwy biegłeś w zaciszny sad —
Tam na przemiłej z „nią“ pogawędce,
Nauce-ś chwilę niejedną skradł...
To były cuda, to były czary!
Wiosna dzwoniła słowiczą pieśnią
I rozpałała krwi młodej wary,
I sny budziła, co się dziś nie śnią
W jesieni życia cichej i szarej...
Gdy dobiegała godzina piąta
W domu bym siedział — ani się śni...
Ledwie ze stołu Kasia posprząta
Już mnie coś nosi z kąta do kąta
Byleby tylko bliżej do drzwi —
Majaczył w myślach jasny, prześliczny,
Drogi mój ogród pomologiczny,
Przedziwnie piękne kwiatów kwatery,
Dobrze mi znane ciche szpalery
I ten — najbardziej ze wszystkich znany —

Powiernik uczuć mych ukochany.
Gdy tak za czapką gonilem wzrokiem,
Gdy ku drzwiom szybkim zdązałem krokiem
Mając w swem sercu ogień i wojnę,
Pragnąc copędzej wypaść za pręg,
Spotkać na Hożej drogą dziewczynę
I pójść z nią w cichość ogrodu dróg —
Bywało — smutne i niespokojne
Szły za mną dobre oczy matczyne...
Oczy matczyne... Znacież ich mowę?
Tak mówić sam je nauczył Bóg...
Anibym umiał, anibym mógł
Tego, co mówią, wyrazić słowem...
Był w nich niepokój i żalu nuta
Z własnych, bolesnych przeżyć wysnuta
I lęk, lęk święty o dziecka duszę,
By nie wkroczyło na drogę ślizką,
By nie wchłonęło go trzęsawisko,
Gdy się nie oprze burz zawierusze...
A mnie tak pilno było uciekać,
Z cichego domu, z objęć matczynych,
Ani minuty nie chciałem zwlekać!
Od rana-m przecież liczył godziny
Do chwili, w której znajdę się tam,
Kędy rozkwitał w jasnej cichości —
Jak kwiat z niebiańskich wyrwany ram,
Blaskiem prószący na nasze głowy
Sen srebnobiały, sen lazurowy
Radosny, happy sen o miłości...
O matko moja, gdybym to wiedział,

Co dziś po latach widzę najjaśniej.
Gdybym wyczytał w ócz twych błękanie,
Czem będzie dalsze — bez ciebie — życie,
Jak serce moje z tęsknoty zgaśnie —
Każdąbym chwilę z tobą przesiedział,
Ani bym dał się wyciągnąć komu
Z ukochanego naszego domu,
I z tobą tylko, z tobą jedynie
Żyłbym w dzieciństwa słodkiej krainie
W twej tylko wierząc miłości cud...
Nie ulegając namowom chwili,
Tęczowych jabym nie gonił złud,
Uciekających nakształt motyli...
Byleby czuć Cię przy sobie blisko,
W ramion Cię swoich zamknąć kolisko
I ulgę przynieść w życia podróży...
Byleby z Tobą zostać najdłużej...
Alem nie wiedział...

Dopiero później,

Gdy szron pokryje włosów gęstwina,
Gdy śmierć najtrwalsze więzy rozluźni,
Gdy myśl zabłyśnie: i ja przeminę...
Więdnąc, uczuwasz znów, biedne dziecie,
Że miłość matki wszystkim na świecie...
Pędził mnie z domu jakiś huragan,
Z domu, gdzie czułem się, niby jeniec
Zerwać pragnący żelazo pęt —
Więc wybiegałem, jak biczem smagan,
I przez ulice-m rwał, jak szalenięc,
Łamiący wszystko, co czyni wstręt,

Co się mu w drodze staje przeszkodą.
Aż mnie wchłonęły cisza i smęt
Ukochanego alej ogrodu..
Pamiętasz? Miłość była, jak sen —
Niepodzielana, czy niewiedząca,
Że jednak tyle było w niej słońca!..
Gdzie dziś ta miłość? gdzie ogród ten?
Gdzie dom rodzinny — od troski schron?
Nad wszystkim ciężkie zapadło wieko,
Nad wszystkim przebrzmiał żałobny dzwon.
Jedni umarli, inni daleko —
Ból jeno w sercu, a pod powieką
Łza — ów jedyny uczuć tych plon..
Jaka od drzew tych wieje tęsknota!
Drzew, co widziały nas niegdyś dziećmi..
Próżno się serce w skardze szamota:
— Jasny promieniu młodości świeć mi!
Już nie zaświeci... nie zamigota
Na beznadziejnych drogach żywota..
Tam, gdzieśmy jasne spędzali chwile
Wolne i w myśli od grzechu plam,
Inny dziś nastrój panuje tam..
Trawnik, jak wówczas, nie pachnie miętą
Drzewa inaczej, niż wtedy, rosną..
Jedne zamarły, inne wycięto —
Te, co szumiały nam z każdą wiosną
Czystą, promienną pieśń — pieśń miłosną..
Jeżeli kiedy zbłądzisz w tę stronę,
Jak ją przypomnisz dni kolorowe —
Na pamięć tamtych zaklinam chwil!

Cofnij się z drogi i odwróć głowę:
Tam wszystko inny ma ton i i styl
Tam, kędy kwitła nasza tęsknota
Jakaś dziewczyna tańczy fox-trotta..
Tam, gdzie dłoń silniej ścisnęłaś ty mi
I po raz pierwszy rzekłaś mi: ty —
Dziś ruda para szaleje w shimmy
(Nawet nie trzeba do tańca grać...)
...To jest ich młodość, to są ich sny!..
A kilkoletnia mała panienka,
Którą prowadzi najemna ręka,
Gdy „fräulein“ coś tam szepce z amantem
Dziś przeraźliwym śpiewa dyszkantem:
— „Ja się boję sama spać!“

* *
 ”

Wiosną zieloną dziwnie puszysty,
Rdzawo-czerwony w jesieni mglistej,
Zimą i latem jednako śliczny, —
Jawi się w tafli mych wspomnień czystej,
Dawny mój ogród pomologiczny...



PATRZĘ NA MEGO PRZYJACIELA...

Patrzę na mego przyjaciela
Jak go powoli zmienia czas,
Jak szronem jego włos pobielą
Odziera go z młodości kras —
Patrzę, jak ciężar lat powoli
Jak trzcinę — smukłą postać gnie —
I serce czasem mnie zaboli:

Ten sam sądzony los i mnie...

Patrzę na moją ukochaną
Na przepych jedwabistych kos —
Gdy rozczesuje je co rano
Wrywa jeden siwy włos...
I myślę, że starości nędza
I ją też dotknąć musi, też,
Bo czas nikogo nie oszczędza

Czyś człowiek, drzewo, ptak, czy

[zwierz...

I choć — być może — dość daleko
Starości niecofniony dzień —
Za siódmą górą, siódmą rzeką
Ukryty w chmur przyszłości cień,
Już wiem, już dobrze wiem, że wszystko
Przelotnym jeno ziemskim snem,
Że trzeba wiednać nam, jak listkom...

Oddawna już, niestety, wiem...

I tylko myślę, że — mój Boże!
Gdy szarość padnie na mój wzrok,
Gdy kiedyś w nakazanej porze
Ku innym krajom zwrócę krok —
Hart duszy smutnej, a tak prostej
Co była zawsze pełna łez,
Ostatnie da mi przebyć mosty
 Bez trwogi — gdy nadejdzie kres...

POZNANIE.

Nie umiałem się nigdy cieszyć życia jaśnią
Bo nie wierzyłem nigdy w trwałą jej

[słoneczność,

Wiedząc, że wszystko tu jest odpływa-

[niem w Wieczność

Zdobnem wątych nadziei kolorową baśnią.

Dlatego nie zdeptałem nigdy trawki polnej

Ani robaczka, co mi pełzał tuż pod nogą

Wszystko bowiem na świecie dąży jedną

[drogą

Tęsknoty — ku krainie nieznannej a wolnej...

I nic się tu nie staje z naszej tylko woli

Jeno z wyższych rozkazów losy swe

[odmienia

Zanim z onej krainy smutku i zniszczenia

Ostateczny już wyrok Ducha nie wyzwoli.

JAK WSZYSTKO INNE DZIŚ...

Jak wszystko inne dziś...

Tam, gdzie przed laty
Kwitły czarowne, przesłoneczne kwiaty
Z ostów i cierni zbierasz plon bogaty...

Smutno, gdy myśl się o przeszłość zaczepi,
Że wszystko mija — żal...

Lecz — może lepiej,

Że tak mijają i ludzie i czyny...

Są w życiu ludzkim tak straszne godziny,
Takie bolesne sny i takie winy,

Że duch, mdlejący pod ciężkiem brzemieniem
Padłby, nie mogąc żyć z takim cierpieniem,
Ach! gdyby nie to — że tu wszystko —
[mgnieniem.



JESIENIĄ.

Jesienią, kiedy zgasną zórz krwawe rubiny
O szarym, wczesnym zmierzchu, gdy

[wichrowy szął

W wir liść opadły porwie i będzie go rwał—
Pójdę na grób samotny mej biednej dzieciny
Marzyć o szczęściu, które-m mógł mieć,
[gdybym chciał...

Usiądę na mogile, ukrytej w gęstwinie
Beznadziejnie skrzypiących, chwiejących
[się drzew..

Zasłuchany w jesienniej nocy chmurny śpiew
Będę śnić—śnić o wszystkim, co mija
[i minie,

Mnąc w rękach suche liście, czerwone jak
[krew...

I wtedy pozostając sam na sam ze sobą
Będę myślał, czym błdził idąc przez mój
[szlak

Czym ja winien, że oto — jak bezdomy
[ptak —

Upadam z sercem wieczną okrytem żalobą,
Czy ja sam tego chciałem?

Czy mój los chciał tak?

A kiedy pierwsze gwiazdy zaświecą na niebie
Jesienne, blade gwiazdy spadające w dół
Odgadnę może, czym ja źle żył i źle czuł
I pójdę, o dziecino najśłodsza, do ciebie
Rozplątać zawikłany sen, com tu go snuł...



KWIAT NA MOGIŁĘ.

Wchodzę już, Matko moja, na drogi pochyle
Co nigdy się nie cofną wstecz — ostatnie
[drogi,
Zanim ręce opadną, nim zastygną nogi
Zanim oczy się zamkną, nim utracę siłę—
Te pieśni rzucam Tobie — jak kwiat
[na mogiłę...

Może kiedyś, gdy mnie już nie pamięć
[pogrzebie
Gdy nowe pokolenia wir wyrzuci wartki
Na brzeg życia — ktoś znajdzie zapisane
[kartki —
Mdłe roślinki na serca hodowane glebie—
I zrozumie, jak bardzo-m kochał, Mamo,
[Ciebie!



SPIS RZECZY.

Tęsknota	5
Tam	8
Dziwak	9
Jak cicho się te drzewa	12
Szcęście i klęska	13
Tak samo	14
Sen	15
Kwitnienie zbóż	16
Życie płynie	19
Gdy na dalekie łąki	20
Trzeba...	22
Bławatki kwitną	23
Ku jesieni	24
Zorze młodości	25
Listopad	26
Na grobie matki	27
Jak gorzko	31
Cóż mnie w tem życiu cieszyć może	32
Dymi moje cygaro...	33
Rocznica	34
Ogród pomologiczny	37
Patrzę na mego przyjaciela	45
Poznanie	47
Jak wszystko inne dziś	48
Jesienią	49
Kwiat na mogiłę	51



INSTYTUT
 BADAŃ LITERACKICH PAN
 BIBLIOTEKA
 00-330 Warszawa, ul. Mławy Świat 72
 22 46 68 93

F

4223